

MIROŚLAW MELANIUK

ur. 1955



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie kulturalne, środowisko kabaretowe, kabaret Loża 44

To nie było tak, że kawa na ławę

Z SZSP to była, jak to mówią, szorstka przyjaźń. Dopóki to nie był kabaret polityczny, to tam w miarę to wszystko jakoś wyglądało. Ale kiedyś ten kolega przewodniczący powiedział mi, że za dużo w tym polityki, że to już nie jest żart. A przecież to nie było tak, że to była kawa na ławę. To było wszystko genialnie zawoalowane. Uważam, że parę tekstów, które Irek napisał jest uniwersalnych, one pasują na przykład do dzisiejszych czasów. I obawiam się, że gdyby w tej chwili ktoś poszedł [z którymś z jego tekstów] do telewizji TVP1 i powiedział: „Słuchajcie, mam taki tekst i chcę to wyśpiewać” to byłby wywalony. Dlatego, że po prostu to były teksty absolutnie genialnie uniwersalne. Może nie wszystkie, ale parę takich naprawdę było. Ja na przykład, ponieważ jeszcze oprócz tego wszystkiego trochę żegluję, więc czasami [spotykam się] z zupełnie innymi ludźmi, nie pochodzącymi stąd, nieznanymi [Loży 44]. Więc, jak im zaśpiewałem parę rzeczy, to przecierali oczy, że coś takiego w ogóle wtedy przechodziło, że to napisał nie profesjonalista, tylko lekarz i że to w zasadzie była amatorszczyzna. Po prostu to idealnie trafiało w te czasy. A naprawdę, kilka tekstów jest takich, że w każdej chwili, w każdym systemie, w każdym ustroju można to odtworzyć, można to zaśpiewać. To miało i ma nadal bardzo uniwersalny charakter. I powiem tak –każdy z nich był moim ulubionym z bardzo prostej przyczyny. Ja się doskonale w tym czułem, jak już w to wszedłem tak naprawdę i po prostu nie mogę powiedzieć, że ten był lepszy, ten był gorszy, ten bardziej lubię, ten mniej. Dla mnie każdy z tych spektakli to było coś fajnego, coś takiego, z czym po prostu każdy normalny człowiek w tym czasie musiał się zgodzić. Każdy myślący, czyli każdy, który nie miał, jak to Irek napisał, rozumu przykrytego czerwonym kapturkiem, tylko po prostu najnormalniej w świecie wiedział, co się dzieje. Owszem jedno utwory pewnie sobie bardziej ceniłem, drugie mniej. To nie była kwestia strony technicznej, dla mnie zawsze większą, największą wartością były słowa, które zawarte były w tych tekstach. I to bardziej takie, które dotyczyły życia. To były [teksty] dosyć mocne, a przy tym prawdziwe. I to było fajne. Do tej pory „Żywe szachy” czy

„Korowód” to dla mnie takie perełki, które po prostu można w każdej okoliczności, w każdym systemie, w każdym stroju zaśpiewać i zawsze to będzie aktualne.

Data i miejsce nagrania	2016-10-27, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"